

2011.10.03 Trzecie powitanie s/y „Solanus” i zakończenie rejsu. Jerzy Kuśmider w Polsce - spotkania w klubach żeglarskich.

Jacht to taki środek lokomocji, że nigdy nie można dokładnie zaplanować, kiedy dopłyne do celu. S/y „Solanus” po przepłynięciu przez lody Arktyki, Przejście Północno Zachodnie „Northwest Passage”, spóźnił się do Vancouver o jeden tydzień. Zatrzymały go sztormy i problemy z silnikiem. Powitanie, które ja osobiście koordynowałem odbyło się na Granville Island w centrum Vancouver 23 października 2010.

Drugi raz witałem, „Solanusa” w Meksyku gdzie z kolei przyплыł wcześniej niż spodziewałem się, ale udało mi się namówić kapitana Radlińskiego żeby zaczekał do świąt. Wspólnie z moją rodziną dojechaliśmy i spędziliśmy Wigilie oraz święta w gościnnym domu Joli i Ivo Zembal w Barra De Navidad.

Na trzecie powitanie wybierałem się do Polski, bo zakończenie rejsu „Solanusa” Morskim Szlakiem Polonii 2010-11 miało odbyć się w końcu września. Patrząc na opóźnienia, szczególnie późne opłynięcie Przylądka Horn, zarezerwowałem bilet lotniczy na 1 października. Niestety „Solanus” mnie wyprzedził i właśnie w tym samym dniu jak byłem w samolocie wpłynął do Górek Zachodnich w Gdańsku gdzie był witany z wielką pompą.

Zdążyłem na oficjalne powitanie 3 października, które odbyło się w porcie macierzystym jachtu Bydgoszcz. Impreza ta i wszystko, co zrobili dla mnie organizatorzy rejsu i załoga przekroczyło wszelkie moje oczekiwania. Przyjęto mnie po królewsku.



W Sali widowiskowej Bydgoskiego Pałacu Młodzieży odbyła się bardzo uroczysta impreza z udziałem licznych ważnych osobistości. Minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski patron rejsu „Morskim Szlakiem Polonii 2010-2011” był już na miejscu, ale bardzo ważne i nagłe obowiązki państwowe odwołały go i nie mógł uczestniczyć w imprezie. Podziękowania i nagrody odbierał w jego imieniu asystent.



Obecna była Pani Wojewoda, prezydent miasta, prezesi i prezydenci różnych ważnych firm i organizacji, komandorzy i cała lokalna świta.

Na ekranie pokazywane były filmy, kroniki z rejsu przerywane wywiadami i rozmową z obecną na scenie wielką trójką, kapitan i załoga, którzy przez 502 dni żeglowali, zdobyli dwie najtrudniejsze na świecie trasy żeglarskie NWP i Przylądek Horn oraz opłynęli dwie Ameryki. Do dyskusji włączali się inni członkowie załogi, którzy płynęli na krótszych odcinkach. Rozmowa była bardzo ciekawa i często z humorem.

Zespół muzyczny grał i śpiewał szanty i piosenki żeglarskie. Szczególne wrażenie było jak zagrali piosenkę dla „Kapehornowców” pt.: „Z Pacyfiku na Atlantyk”.



Zdjęcie na tle napisu, który „Solanus” dostał od polonii na pamiątkę pobytu w Vancouver. Od prawej stoją: Antoni Bigaj - komandor klubu „mózg” wyprawy i członek załogi na

odcinku przepłynięcia Przylądka Horn, Wojewoda Kujawsko-Pomorski Ewa Mes. Roman Nowak - 1 oficer, Jerzy Kuśmider - Koordynator powitania i pobytu w Vancouver, Bronisław Radliński - kapitan, Witold Kontak - 2 oficer, Krzysztof Sikora - Patron (dawniej: sponsor) Wyprawy i Klubu Prezydent Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy.

W części oficjalnej odbyło się wręczanie medali, dyplomów i prezentów dla tych, którzy przyczynili się do powodzenia i szczęśliwego zakończenia wyprawy z pełnym sukcesem.



Prezydent miasta Bydgoszcz Rafał Bruski, również członek załogi na krótkim odcinku, wręczył mi „Medal Prezydenta Miasta Bydgoszczy”: „za szczególne zasługi dla miasta Bydgoszczy”. Było to dla mnie wielkie zaskoczenie, że moja cegiełka, jaką dołożyłem do rejsu „Solanusa” reprezentującego miasto Bydgoszcz zostało tak bardzo docenione przez lokalne władze.

W podziękowaniu za medal wygłosiłem krótkie przemówienie, w którym przekazałem gratulacje i wyrazy uznania dla kapitana i załogi. Dodałem, że taka wyprawa byłaby niemożliwa gdyby nie olbrzymia liczba osób, które w większym lub mniejszym stopniu pomagały a ja dołożyłem do tego tylko swój niewielki wkład, z czego jestem dumny.

Przede wszystkim podkreśliłem wybitne zasługi głównego koordynatora, Antoniego Bigaj - komandora klubu armatora jachtu. Mówiłem to przy oklaskach z sali, które zagłuszały moje słowa i musiałem przerywać moje przemówienie.

W dalszej części mojej wypowiedzi przekazałem gratulacje i pozdrowienia od Konsula Generalnego RP w Vancouver Krzysztofa Czapli, pod którego patronatem odbyło się powitanie i pobyt „Solanusa” w Vancouver.



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

Przyznaję PanuJeremu Kuśmiderowi.....

za szczególne zasługi dla Miasta Bydgoszczy

"MEDAL PREZYDENTA MIASTA BYDGOSZCZY"



Bydgoszcz, dnia 3 października 2011 r.

Prezydent Miasta

Rafał Bruski

Medal wygląda bardzo okazale, wykonany jest z brązu i jest bardzo ciężki. Wiozłem go do Kanady w bagażu podręcznym. Podczas kontroli na dwóch lotniskach na rentgenach służb granicznych był wyraźnie widoczny i za każdym razem musiałem wyjmować go i pokazywać funkcjonariuszom bezpieczeństwa.

We Frankfurcie funkcjonariusz kontrolujący mnie powiedział, że urodzony był w Bydgoszczy i wywiązała się miła rozmowa z nim oraz innymi kontrolującymi bagaże. Rozmowa ta wstrzymała kolejkę stojącą do odprawy. Była to promocja miasta Bydgoszcz, której na pewno nie przewidział prezydent miasta wręczając mi ten medal.



Od zarządu LOTTO-Bydgoscia-WSG-Bank Pocztowy, sponsora rejsu i klubu armatora jachtu dostałem dyplom z podziękowaniem za koordynację pobytu „Solanusa” w Vancouver. Do tego podziękowania dostałem wyjątkowo okazały i piękny prezent.



Szklana butelka z modelem s/y „Solanus” w środku z pamiątkowym napisem: „Panu Jerzemu Kuśmider za koordynację powitania i pobytu Solanusa w Vancouver w październiku 2010 roku, podziękowanie składa Zarząd Lotto-Bydgoscia-WSG-Bank Pocztowy. Gdańsk 01.10.2011 r.”

Po części oficjalnej odbył się bankiet, mogłem wtedy poznać dużo nowych osób i tych, z którymi miałem kontakt podczas załatwiania spraw „Solanusa” a dotychczas nie miałem okazji spotkać się osobiście. Było dużo pytań i miła rozmowa.



Następnego dnia Józef Sarnecki żeglarz i biznesmen zaprosił mnie na pływanie po Zalewie Koronowskim na swoim jachcie „Appasionata”. Pogoda dopisała wyśmienicie i obiad na jachcie przycumowanym do słupka na brzegu smakował wyśmienicie.



Kapitan Bronek Radliński trochę odzwyczaił się od sterowania rumplem, bo na „Solanusie” było koło sterowe. Sterowaliśmy wspólnie a Józek właściciel patrzył na wszystko z góry.

Wielką niespodzianką i satysfakcją dla mnie był kilkudniowy rejs na pokładzie „Solanusa” po Zatoce Gdańskiej. Okazało się, że rejs ten był zorganizowany specjalnie dla mnie. Prowadził go kapitan Roman Nowak - 1 oficer z wielkiego rejsu dookoła dwóch Ameryk, bo kapitan Radliński miał w tym czasie wesele swojej córki.



Pierwszy raz od 35 lat miałem szansę żeglować po wodach Bałtyku. Wyłynęliśmy z Górek Zachodnich w sztormowych warunkach. Wiatr był przeciwny NW 6 stopni w skali Beauforta i duża fala po kończącym się kilkudniowym sztormie. Dla „Solanusa” to było nic w porównaniu do sztormów z Przylądka Horn.



Tęcza zwiastowała poprawę pogody.



Fale zalewały pokład i trzeba było trzymać się mocno. W tych warunkach „Solanus” dzielnie przebijał się przez fale, płynął bardzo wolno a wieczorem było zaplanowane spotkanie w klubie „Zejman” - Bałtyckie Bractwo Żeglarzy w Gdańsku. Na Motławę wpłynęliśmy już po zmroku i zacumowaliśmy w Marinie Gdańsk, naprzeciwko „Zejmana”



Andrzej Dębiec Komandor Bałtyckiego Bractwa Żeglarzy w Gdańsku „Zejman” przywitał wszystkich czekających na nas, trochę spóźnionych i przedstawił mnie, jako gościa wieczoru.

Poinformował zebranych, że moja osoba obok również obecnego na sali kapitana Jaceka Wacławskiego, *(byłego jednego z kapitanów jachtu „Stary”, którego powitanie po przepłynięciu NWP w Vancouver koordynowałem w roku 2006)*, została zgłoszona do Międzynarodowej Nagrody Conrady 2011 - Indywidualności Morskie.

Andrzej Dębiec jest również kanclerz kapituły nagrody, Conrady. Dotychczas nagrodą Conrady uhonorowano 78 osób, w tym 22 zamieszkałe za granicą, żeglarze polonijni lub obcokrajowcy. Nagroda stanowi wyraz uznania środowiska ludzi morza dla tych, których dokonania morskie są niezwykle i można ich zaliczyć do wybitnych osobowości. Obok żeglarzy i marynarzy są to także popularyzatorzy kultury morskiej, przedsiębiorcy i menedżerowie, przyczyniający się do rozwoju naszej gospodarki morskiej, oraz naukowcy i okrętowcy.

Sam fakt zgłoszenia mnie do takiej nagrody był to dla mnie wielkim i niespodziewanym wyróżnieniem, Wydaje mi się, że będą inni bardziej zasłużeni do takiego zaszczytu i ja będę musiał poczekać do otrzymania takiej nagrody.

Po tym wstępnym przedstawieniu zaprezentowałem kilka filmów między innymi z powitania „Solanusa” w Vancouver.



W dalszej części wieczoru poprosiłem na scenę trzech „Kapehornowców” z „Solanusa”. Roman Nowak, Witold Kontak i „mózg” całej wyprawy Antoni Bigaj. Były liczne pytania z sali, na które oni odpowiadali. Opowieści żeglarskie trwały do późnych godzin.
Zobacz film:



Następnego dnia pogoda zmieniła się nie do poznania, Sztorm wydmuchał się i zaświeciło słońce. „Solanus” stał w pięknej scenerii starówki gdańskiej. Po odcumowaniu zaczął się dla mnie rejs po Motławie szlakiem wspomnień. 35 lat temu mieszkałem w Gdańsku i intensywnie żeglowałem tutaj na różnych jachtach. Stare znajome widoki, trochę zacierające się w pamięci, ale odbierane po latach z wielkim sentymentem i porównywane do czasów obecnych. Największe przeżycie było, gdy przepływaliśmy obok Westerplatte. Salut banderą i załoga stojąca na baczność bez nakrycia głowy był dla mnie wspomnieniem dawnych lat, kiedy to często wypływałem z Twierdzy Wisłoujście jachtem „Korsarz” należącym do Polskiego Klubu morskiego w Gdańsku, którego historia sięgała czasów Wolnego Miasta Gdańska.



Po wyjściu za główki Nowego Portu kurs na Sopot. Znowu za sterem tak jak w dawnych czasach.



Zacumowaliśmy w nowej marinie przy sopockim moło i poszliśmy do kawiarni na lodowe puchary. „Solanus” od lodów Arktyki dopłynął do lodów sopockich.



Następny port to basen jachtowy w Gdyni, który jeszcze bardziej kojarzy mi się z dawnymi wspomnieniami. To właśnie tutaj prawie 40 lat temu zdawałem egzamin z manewrowania jachtem na patent kapitana jachtowego.

Tutaj czekała na mnie następna atrakcja. Ekipa telewizyjna przybyła żeby zrobić ze mną dwa wywiady. Jeden dla nowo powstałego Muzeum Emigracji, na temat mojej drogi emigracyjnej i drugi dla programu TVP na temat promocji żeglarstwa z przewodnim pytaniem, dlaczego warto zajmować się żeglarstwem i co dało mi żeglarstwo w mojej drodze życiowej?



Ostatni port w tym rejsie to Hel, który przez te 35 lat od ostatniej mojej wizyty zmienił się nie do poznania.



Na „Solanusie” nikt się nie lenił: kapitan, załoga czy goście, do prac kambuzowych wszyscy byli równi.



"Solanus" podczas pobytu w Vancouver dostał w prezencie nowy napis na reling. Stanisław Więckowski zaprojektował, sam wykonał i razem ze swoją żoną Barbarą przekazał kapitanowi, jako prezent od polonii w Vancouver, dwa takie napisy z prośbą żeby po zakończeniu całego rejsu, jeden z podpisami załogi wrócił na pamiątkę do żeglarzy w Vancouver.

Zgodnie z tym życzeniem była okazja do podpisania przez załogę i przekazania mi żebym mógł przywieść ten napis z powrotem do żeglarzy w Vancouver.

Ostatniego dnia mojego pobytu w Polsce Zbigniew Stosio, Sekretarz Generalny Polskiego Związku Żeglarskiego zaprosił mnie na spotkanie „Bractwa Wybrzeża” - Warszawskiej Misy Kaprów Polskich. Spotkanie to odbywało się w bardzo stylowej „Tawernie Korsarz” w Warszawie.



Miałem okazję spotkać wielu żeglarzy, głównie kapitanów jachtowych, których kiedyś znałem osobiście. Takie spotkanie po latach było bardzo miłe. Zaprezentowałem kilka filmów pokazujących żeglowanie po wodach Pacyfiku, spotkania żeglarzy vancouverkich i powitanie s/y „Solanus” w Vancouver. Obecni „bracia” członkowie Bractwa z dużym zainteresowaniem słuchali moich komentarzy i zadawali bardzo dużo pytań. Było mi naprawdę miło odpowiadać, bo zebrani to elita żeglarstwa Polskiego. Sławni kapitanowie największych wypraw żeglarskich, które odbyły się w ostatnich kilkudziesięciu latach. Pytania były konkretne i bardzo fachowe jak przystało na prawdziwych wilków morskich i braci żeglarzy.



Oczywiście nie można było zapomnieć o pamiątkowym zdjęcie na tle logo Bractwa. Kapitanowie jachtowi od lewej: Zbigniew Stosio – Sekretarz Generalny Polskiego Związku Żeglarskiego, Jerzy Kuśmider, Andrzej Gawlik - Sztorman Mesy Warszawskiej i Eugeniusz

Moczydłowski stary kolega z Warszawskiego Yacht Clubu ZSP, który w tamtych czasach na jachcie „Konstanty Maciejewicz” opłynął Przylądek Horn i dookoła Amerykę Południową.



Kapitan Andrzej Machalski w pełnym „mundurze” pirackim pozował ze mną do pamiątkowego zdjęcia.



Z sekretarzem Generalnym Polskiego Związku Żeglarskiego Zbyszkiem Stosio, mieliśmy bardzo dużo tematów do przedyskutowania. Mój trzytygodniowy pobyt w Polsce był wyjątkowo atrakcyjny i urozmaicony, głównie w sprawach żeglarskich. W wyniku, czego nie mogłem spędzić wystarczająco dużo czasu z moją rodziną mieszkającą w Polsce.

Jerzy Kuśmider